Rok I. Kraków, 1. lutego 1914. Nr 3.

NASZA CHATA

DODATEK DO „NOWEGO DZWONKA“

wychodzi w Krakowie dwa razy w miesiącu — dnia 1-go i 15-go.

Tu mi najlepiej.

Ja cię nigdy nie rzucę,
Ziemio moja jedyna,
Boś ty moja kraina.
Bo bez ciebie się smucę,
Bo bez ciebie żyć trudno
I niemiło i nudno.

Oj! nie rzucę ja ciebie,
Ziemio — matko rodzona,
Bo u twego mi łona
Tak rozkosznie jak w niebie,
Bo mi drogie twe pola,
Choć tu mieszka niedola.

W świecie bogactw jest wiele,
Różnych cudów przyrody,
Są i większe wygody;
Lecz nie takie wesele,
Co choć skromne prostacze,
Lecz w niem serce aż skacze.

Obca wiara, strój, mowa,
Wszystko obce dokoła'
Pieśń nie zabrzmi wesoła;
Nie dolecą cię słowa
Pozdrowienia świętego,
Odwiecznego, polskiego.

Idźcież sobie, jak chcecie,
Między obce gdzieś ludy,
Wolę w ziemi swe trudy,
Niż tułaczkę po świecie;
Bo w ojczystym wciąż łanie
Serca mego kochanie.

O „SOBKACH“.

Są ludzie, którym dola bliźniego zupełnie jest obojętną, którzy myślą tylko o sobie Takich nazywamy samolubami albo “sobkami“ Jeśli im samym tylko dobrze się wiedzie, to reszta ich nic nie obchodzi. Nie poruszy ich czyjaś niedola największa, choćby jej nieraz drobną pomocą, lub nawet tylko życzliwą radą lub okazaniem współczucia ulżyć mogli.

„Nie uczyniliśmy przecież nikomu nic złego“; tym wykrętem uspakajają swoje sumienie, niepomni na to, że nie dość jest bliźniemu źle nie czynić, lecz trzeba go kochać: jak samego siebie, czyli życzyć mu na lepiej i ratować go wedle możności w złej doli

Obojętność taka wobec niedoli bliźnich wyrabia oschłość serca i szerzy wstrętne samolubstwo, które krzewiąc się jak chwast, przytłumia ziarna cnót wszelkich.

Samolubstwo powinny matki w sercach swych dzieci starannie wypleniać, a natomiast wszczepiać w ich serca miłość bliźniego. Niech dziecię od zarania swego życia widzi pod tym względem dobry przykład w swej matce; niech widzi, że ją obchodzi niedola innych i że stara się, o ile może, ulżyć tej niedoli

Jak troskliwy ogrodnik pielęgnując kwiaty nietylko je podlewa, lecz i wyrywa rosnące w pobliżu chwasty i kąkole, by one z gleby żywotnych soków, potrzebnych dla rozwoju kwiatów, nie wyciągały, tak i matka, pod której troskliwą opieką dziecię wyrasta, musi nietylko na glebę duszy dziecka, siać dobre ziarna, lecz i wyniszczyć wszelkie moralne chwasty, by one tych dobrych ziarn nie przygniotły.

A samolubstwo należy do najszkodliwszych chwastów moralnych, jest chwastem, który rozwój cnót wszelkich przytłumia!— Samolub siebie samego tylko miłując, o siebie tylko dbając. przynosi krzywdę własnej rodzinie i jest bezużytecznym, a częstokroć nawet wprost szkodliwym członkiem społeczeństwa;—to też człowiek samolubny nie jest miłym ani Bogu, ani ludziom.

Jak Maciek szukał żony?

Okrutna oskoma sparła Maćka do żeniaczki bo też i chłopu już czas wielki! Jego rówieśnicy mają i po czworo dzieci, a na jego metrykach jegomość nic jeszcze dotąd nie zapisali.

Czterdzieści roków przeżył jak palec sam na świecie i żyłby dalej, żeby mu nieboszczka matusia nie zmarli. Ale tak to ani Maćkowi niema kto ziemniaków ugotować, ani portek wyprać, a o koszuli ani gadać, co się na niej dziur namnożyło, a na pościeli brudu tyla, że aż chłopa palce od drapania bolą.

Prawda, że Maciek nie głupi i radzić sobie umie. Ziemniaczków upiecze, szmaty kijem na płocie przetrzepie i zawsze ulgę w swojem utrapieniu ma.

Najgorzej to z krasulą. bo niema komu ją na pastwisku pasać. a on pastucha uchować niema za co, a o swego własnego pastucha bez baby trudno.

Więc też postanowił Maciek ożenić się. Ba ożenić się. ale jak się tu ożenić? Trzebaby se upatrzeć babę trzebaby się zapytać, czy pójdzie za niego...

Maćkowi to nie na rękę było, bo dniem musiał do roboty iść, wieczorem rad do chałupy prędzej wracał, a w niedzielę wolał cały dzień na piecu leżeć, jak gdzie pójść.

Ale mus — to wielki pan. Na niedzielę przed Piotrem i Pawłem, wdział Maciek koszulę po nieboszczce matusi, buty wiechciem wytarł, z włosów powyjmował trochę słomy i tak wyczupurzony poszedł do kościoła.

Oj, moiściewy, pożałował Maciek, że do kościoła nie chodził, co się on tam piękności nasłuchał!

Najpierw wyleźli jegomość na kazalnicę i cudnie gadali to głośno, to cicho, to cienko to grubo. Co tam jegomość gadali Maciek nie rozumiał, ale musiało być piękne, bo baby tak serdecznie wzdychały, że aż Maćka w nosie kręciło.

Potem jegomość ubrali się w długę bialuśką koszulę. a na nią wdziali złociuśki kabat stanęli przy ołtarzu i z ogromnej książki czytali i śpiewali. Co trochę pośpiewali, to się odwrócili na kościół.

Skończyło się w kościele, ale jak — to Maciek nie wiedział, bo mu się troszeczkę zdrzęmnęło. Ludzie wychodzili z kościoła, więc i Maciek wyszedł, stanął we wrotach kościelnych i zaczął uważać na dziewki, którаby mu się na babę zdała.

Najprzód wyszła Hanka od Garduły. Obejrzał ją od stóp do głowy, ale się mu nijak nie nadawała. Nizka, pękata, gębę miała jak cebrzycek, taka baba toby więcej zeżarła jak zrobiła.

Potem szła Kaśka Myrdolanka, wysoka, sucha, jak ta topola, co przy wójtowej chałupie rośnie. Od Maćka byla o całą głowę wyższa a ubrana pięknie. Kaftanik nie dostawal jej do pasa, spódnica czerwona od góry nadsztukowana zielonem, a pasek żółty. Ubranie podobało się Maćkowi, ale sama Kaśka nie. Taka tyka, to jakby wzięła wór ziemniaków na plecy, toby się jeszcze złamała i trzaby nowej baby szukać. Zresztą jakby ją chciał sprać, toby musiał jej do głowy podskakiwać albo na ławę wyłazić

Nie podobała mu się i Magda Fajfulanka, bo w sobie była taka cieniuśka, żeby ją i kot przegryzł, a baba powinna być taka, by nie straszno było ją potrącić.

Najswarniejsza z dziewek wydała się Maćkowi Jaga Bejdakówna, bo i gębę miała w sam raz i wszystko wsam raz. Chciał się już jej spytać czyby go nie chciała, ale tymczasem Jaga zagadała do starej Myrdaliny. ale zagadała tak cienko, że ani organista na piszczałkach tak cienko nie zapiszczy.

I rozmyślił się Maciek... Jaga to chyba ino wygląda na dziewuchę, ale w sobie to musi być jeszcze dziecko, kiedy tak cieniuśko gada

Tymczasem wszystkie dziewki wyszły z kościoła, a Maciek dla siebie baby nie upatrzył.

I dobrze się może stało — myślał Maciek — bo to z babami tak: Jak jeszcze dziewka, jak się do wydania pali to będzie do ciebie oczy wywracać, będzie ci gadać „Maciuś, Maciusiul...“ ale jak się ożenisz, pogrzebacz się

przyda i miotła się przyda. Ani się obejrzysz jak cię po plecach przeciągnie. A oddasz jej —to zaraz będzie beczeć, jakbyś jej, broń Boże, garnczek rozbił.

Sama będzie żarła od rana do wieczora, a tobie to ino czasem zimne czy przypalone da. Będzie ci mleć od świtu do nocy, żeś niezdara i leń, a będzie chwalić kuma Bartka, albo kuma Matusa. Wszyscy dla niej będą dobrzy, tylko ty, Maciusiu, najgorszy! Żadnej babie nie dogodzisz!

Wziąć babę to wziąć jedną gębę do jedzenia- koszta wielkie, a pożytek jaki? A potem się jeszcze dziecisków namnoży i chowaj to wszystko.

Maciek nacisnął czapkę na uszy, podrapał się pod pazuchą i głodny poszedł do brudnej chałupy drzemać na piecu, bo mu się już żenić odechciało.

O GORZAŁCE.

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!“ wołamy w przepięknych modłach zwanych „suplikacye“. Niezliczone razy odbiły się one od sklepień świątyń naszych i niezliczone razy odbijać się będą, ponieważ mór, głód, wojna — to straszne nieszczęścia, to klęski i widma, przed któremi drżą ludzie i od których padają jak muchy. Słusznie więc prosimy Pana Zastępów, aby je oddalał od naszych chat, pól, wiosek i miast.

Jak błagamy o zachowanie nas od głodu, moru, ognia i wojny, tak samo winniśmy prosić o oddalenie od naszych wiosek i miast, od naszych rodzin i całego społeczeństwa — złego i nieszczęść, które wyrządza gorzałka. Obok głodu, moru, ognia i wojny umieścić winniśmy nieszczęścia i klęski wyrządzane przez pijaństwo i również wołać winniśmy: „Od klęski pijaństwa wybaw nas Panie!“

Może na pierwszy rzut oka wyda się, że pijaństwo nie jest klęską tak straszną, jak owe cztery: mór, głód ogień, i wojna; naprawdę jednak tak jest, a nawet pijaństwo jest klęską jeszcze gorszą, bo większe od tamtych szkody wyrządza, choćby dlatego, że tamte klęski trafiają się tylko kiedy-niekiedy, że nawiedzają niektóre tylko kraje i narody. Tymczasem klęski, które wyrządza pijaństwo, zdarzają się wszędzie, zdarzają się zawsze. Zdarzają się wszędzie, bo jak daleko sięga ludzkość, znajduje się też i wróg jej — gorzałka. Zdarzają się zawsze, bo, jak powiada jeden z naszych uczonych: „Pijemy, gdy się witamy; pijemy, gdy się żegnamy. Głodni — pijemy, aby głód zagłuszyć; gdyśmy syci, pijemy aby pobudzić chęć do jadła. Gdy zimno, pijemy, aby się rozgrzać! gdy gorąco, pijemy, aby się ochłodzić. Senni — pijemy, aby módz czuwać, a gdy nas bezsenność trapi pijemy, aby módz zasnąć Pijemy, bośmy smutni; pijemy, bośmy weseli. Pijemy, witając nowonarodzonego; pijemy, żegnając zmarłego. Pijemy, pijemy bez wypoczynku.“

Myślimy więc, że z pożytkiem możemy poświęcić trochę czasu i zobaczyć, lub przypomnieć sobie, czem jest właściwie gorzałka.

Już od dawien dawna znano napoje upajające. Każdy zpewnością nieraz słyszał o Noem, który nie znając własności winogron, wycisnął z nich sok i nim się upił Nie jeden też czytał zapewne o ucztach dawnych Rzymian, jak to biesiadnicy, będąc już syci i napojeni, używali lekarstw przeczyszczających, aby módz na nowo jeść i pić. Straszne to były czasy! A jednak pomyślmy, czy były one straszniejsze od naszych? Wówczas pijaństwu oddawali się tylko ludzie zamożni. Dwaj dawni pisarze greccy, wyliczając znanych pijaków w różnych krajach, podają imiona mniej—więcej trzydziestu Któżby zaś podjął się obliczyć pijaków w naszych czasach? Pijaństwo z czasem coraz bardziej wzrastało, coraz bardziej się rozpowszechniało, aż dzisiaj, rzec można, ludzkość całą ogarnęło. Dzisiaj więc nie znaleźć rachmistrza, coby zdołał pijaków policzyć; łatwiej byłoby wyliczyć ludzi, którzy nie piją, choć ich dzięki Bogu, nie trzydziestu, jak owych pijaków wymienionych przez pisarzy greckich ale tysiące, tysiące by się znalazło.

Narody starożytne nie znały sposobu pędzenia spirytusu; odkryto go dopiero w czasach bliższych już nas, zwanych wiekami średniemi. Wynalazek ten, napozór mniej ważny od innych spowodował przewrót w dziejach społeczeństw.

Jest podanie arabskie, że sposób pędzenia spirytusu wynalazł pewien uczony Arab. Oddawał się on z wielkiem zamiłowaniem badaniom przyrody. Aby jak najwięcej mieć czasu do pracy, zerwał stosunki ze światem, wyniósł

się nawet z domu do samotnego szałasu w ogrodzie. Tam od czasu do czasu zanosiła mu żona pokarm, a przeważnie owoce, które mógł spożywać nie przerywając zajęć. Niektóre niedojedzone w pośpiechu owoce uczony wrzucał do stojącego na stole naczynia. Po jakimś czasie zauważył, że w owem naczyniu z resztkami owoców wytworzył się płyn wydzielający ostry zapach. Zaciekawiło go to. Wziął się do badania i doszedł, że pod działaniem promieni słonecznych nastąpił rozkład owoców i przez kiśnienie wytworzył się płyn smakowity i na razie bardzo orzeźwiający. Ale orzeźwiał w pierwszej tylko chwili; w następnyeh działał już bardzo szkodliwie.

W taki to sposób dokonany jakoby został wynalazek pędzenia spirytusu zwanego też alkoholem albo wyskokiem. Z czasem ludzie znacznie ten sposób ulepszyli; wynaleźli umyślne do tego narzędzia, wybudowali wielkie gorzelnie i zaczęli przerabiać w nich tysiące korcy kartofli i jęczmienia w taki sposób, aby niszcząc ich własności odżywcze, które Stwórca dał dla wzmacniania naszego ciała, wyciskać napój-truciznę, źródło powszechnego zła i nieszczęść.

Spirytus, a zatem wszystkie napoje spirytusowe, jak wódka, wino, piwo, nie zawierają w sobie żadnych części pożywnych, albo w najlepszym razie zawierają ich bardzo mało. Zboże więc zużyte na wyrób tych napojów oddaje się na zniszczenie.

Dziwna rzecz doprawdy! Ludzie w naszych czasach stali się nadzwyczaj oszczędnymi. Tylko pod tym względem oddają swą krwawicę na zniszczenie! Zobaczmy bowiem, jak się przedstawia wartość pożywna wódki i piwa w porównaniu z mięsem, chlebem, mlekiem.

Ciało nasze, jak wiadomo, ciągle się odnawia, potrzebując do tego wody, białka, tłuszczów i węglowodanów które dajemy mu w różnych pokarmach. Biorąc jakąś ilość chleba, mięsa, sera, naprzykład za 1 koronę i za tyleż wódki lub piwa, zobaczymy, ile z nich korzyści nasze ciało może otrzymać

Kawałek sera kupiony za kilkanaście halerzy waży około 300 gramów i zawiera w sobie 102 gramy białka, 35 gr. tłuszczu i 11 gr. węglowodanów. Jeżeli zamiast sera kupimy mleka, to będzie w niem 70 gr. białka, 76 gr. tłuszczu i 102 gr. węglowodanów; jeżeli kupimy chleba, to będzie w nim 75 gr. białka, 6 gr. tłuszczu, 583 gr. węglowodanów.

Natomiast wódka nie zawiera w sobie ani białka, ani tłuszczu, ani węglowodanów, a natomiast zawiera 139 gramów spirytusu, czyli 139 gramów czystej, jak zobaczymy, trucizny. Czy lepiej przedstawia się piwo? Zobaczmy. Oto i kwarta piwa zawiera 5 gr. białka, nic tłuszczu, 44 gr. węglowodanów i 37 gr. spirytusu. Zawiera wprawdzie białko i węglowodany, to jest części pożywne, ale duża ilość spirytusu tak dalece wartość ich niszczy, że jak powiada jeden sławny uczony, ilość mąki mogąca się zmieścić na końcu noża więcej człowieka pożywi, niż 5 kufli najlepszego piwa. A zatem nawet piwosz mogący wlać w siebie do 5 kufli piwa dziennie, przez cały rok wypije w tem piwie zaledwie tyle cząstek pożywnych, ile ich zawiera 5-funtowy bochenek chleba, lub trzy funty mięsa.

Samo ciało nasze przytem oznajmia, że spirytus jest mu niepotrzebny. Widzimy to na prostym przykładzie. Oto kiedy dziecko a nawet osoba dorosła, która nigdy wódki w ustach nie miała, wypije kieliszek — spytajcie się, jak im ten napój smakuje i jak się po nim czują? Powiedzą, że to gorycz, że to ogień; powiedzą, że je pali, dusi. Krztusić się będą kaszlać, a nawet....wymiotować. Oto wskazówka jak ciało nasze samo występuje w swej obronie, pokazując zewnętrznymi znakami, że mu to niepotrzebne, niemiłe, szkodliwe.

Napoje więc rozpalające nie korzyść, lecz szkodę przynoszą, i to szkodę podwójną: na majątku – niszcząc zboże i mienie, i na zdrowiu, ponieważ są trucizną.

A co najważniejsze, gorzałka jest zbrodniarzem. Niema dnia, żeby gazety nie pisały o spełnionej zbrodni, zabójstwie, o jakim nieludzkim czynie. Jakże to ci ludzie, jeżeli można nazwać wyrodków tych ludźmi, spełnili owe niecne czyny? Przy niejednym wypadku same gazety oznajmiają: zostało to spełnione po pijanemu. Nie pomylimy się jednak, jeżeli dowiemy, że prawie do każdej zbrodni musi należeć gorzałka Sumienie bowiem woła donośnym głosem: „to złe“; mimowoli przechodzą ze strachu dreszcze. „Na śmiałka“ więc trzeba wypić, aby odurzyć się i zagłuszyć ten głos. Tak „na śmiałka“ wychyla gorzałkę złodziej, idąc skrzywdzić bliźniego; tak podnie-

cona gorzałką, traci cnotę dziewczyna; tak podchmielony człowiek nie wzdrygnie się przed niczem. Powiedzcie więc, czy nie strasznym zbrodniarzem jest spirytus, gorzałka?

Nakoniec zwracamy uwagę, że i Pismo Św nadzwyczaj surowo występuje przeciw opilstwu. „Pijanice nie wnijdą do Królestwa niebieskiego“ — mówi św. Paweł. A kto jest pijanicą? Czy tylko ten, kto wypija kwartę wódki? Dla niejednego i kwarty mało, dla drugiego i kieliszek wystarczy, aby być pijanym, a pijanice, powtarzamy, nie wnijdą do Królestwa niebieskiego.

Włosy stają na głowie, jeżeli zastanowimy się na chwilę i przesuniemy przed oczyma cały szereg klęsk i nieszczęść, wyrządzanych przez gorzałkę. Czy słusznie więc ludzie nazywają ją przyjaciółką? O, zgrozo! Gorzałka przyjaciółką! Dlaczego więc ludzie coś podobnego powtarzają?

Niewątpliwie przyczyną tego jest złudzenie, które odczuwa się przy użyciu napojów spirytusowych. Wydaje się człowiekowi, że po napiciu się gorzałki jest silniejszy, chętniejszy do pracy, że zapomina o cierpieniach i troskach. Nie zapominajmy jednak, że wszystko to wydaje się tylko; Nie zapominajmy, że spirytus, wyskok, czy to w winie, czy w piwie, czy w wódce — jest zawsze trucizną, jest źródłem zła i nieszczęść. Nad szynkami, piwiarniami i karczmami należałoby umieszczać napis „Tu sprzedają truciznę„.

Nie jeden może, czytając te wywody o gorzałce, pokiwa głową i będzie po staremu zapijać. Ale nie wątpimy, że będą i tacy, którzy się zupełnie z nami zgodzą. Do tych więc się zwracamy. Powtarzajcie często w modłach: od klęski pijaństwa wybaw nas Panie!“, a z modlitwą tą łączcie pracę. Weź bracie to pismo przeczytaj sąsiadowi jednemu, drugiemu, pomów z nim i staraj się go przekonać, że gorzałka — to złe straszne. Sam wreszcie daj dobry przykład, postanawiając raz na zawsze nie tknąć kieliszka ani kufelka. Nie znuszaj też innych do picia, a przedewszystkiem nie zachęcaj, niech cię Bóg broni, dzieci.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że coraz więcej znajduje się między nami ludzi, którzy zdobywają się na to postanowienie: nie będę pił! Są to dzielni ludzie! Czynią oni dobrze nietylko dla swej kieszeni, dla zdrowia dla dobra duszy, ale są nadto źródłem dobra dla innych. Oni rzeczywiście miłują bliźnich, miłują ojczyznę. Oby więc takich ludzi było jak najwięcej! Obyś i ty, Czytelniku, do nich należał!

Z gospodarstwa.

Ochwat u koni.

Choroba ta zdarza się najczęściej w porze zimowej, a powodem jej bywa nieuważna szybka jazda, przy której koń rozgrzewa się i poci. Spocony koń pozostawiony następnie na mroźnem lub wietrznem powietrzu, lub pozostawiony w stajni, gdzie są przeciągi, zaziębia się i ulega ochwatowi, który nie jest niczem innem jak tylko zapaleniem części mięsnych, siedzących w przodzie kopyta, a więc przedniej ściany mięsnej i przedniej części podeszwy mięsnej. Choroba ta dotyka częściej nogi przednie, rzadziej tylne, chociaż zdarza się niekiedy, że wszystkie cztery nogi ulegają tej chorobie.

Ochwat (schwacenie) objawia się w ten sposób, że koń, z powodu bólu przednich części kopyt, stara się stawać na piętach, skutkiem czego chód jego staje się chromający, postawiony zaś w stajni wysuwa chore nogi naprzód, bo chce sobie ulżyć w cierpieniach Przy wymacywaniu ręką, ciepłota kopyta w przedniej jego części okazuje się znacznie wyższą, a gdy kopyto w tem miejscu naciskać będziemy jakimś twardym przedmiotem, to koń z powodu bólu będzie nogę wyrywał. Przy zapaleniu silniejszem nie może koń ustać na nogach, więc się kładzie i wierzga gwałtownie nogami jakby chciał kopyta z nóg zrzucić. Zresztą zwierzę nie okazuje w tej chorobie ani pragnienia ani apetytu.

Leczenie ochwatu polega przedewszystkiem na łagodzeniu gorączki, w którym to celu trzeba na kopyta stosować okłady chłodzące. Najwygodniej zrobi się to tak: oto na szmatę podatną, a zatem miękką nakłada się gliny, rozrobionej z wodą na ciasto, podsuwa się szmatę pod kopyto, a obłożywszy nią całą stopę, związuje na pęcinie taśmą lub sznurkiem Dla utrzymania gliny w stanie chłodnym i wilgotnym, trzeba okład polewać wodą i to w lecie co godzinę, a w zimie co dwie, dalej trzeba przynajmniej co godzin 12 glinę zmieniać Tego rodzaju chłodzenie musi się stosować

tak długo, dopóki kopyto jest gorące i bolesne. Ponadto trzeba dać koniowi na przeczyszczenie, do czego nada się napar z rumianku z dodatkiem 7 lub 8 łyżek stołowch soli glauberskiej na 1 litr naparu. W braku rumianku może być użyty napar ze siana. Gdyby zadane lekarstwo nie wywołało skutku, to trzeba dawkę powtórzyć i 3 do 4 razy w ciągu dnia, a oprócz tego stosować lewatywę.

Jeśli ochwat jest tak silny, że zwierzę z bólu aż się poci, to nie zaszkodzi i owszem będzie bardzo wskazanem puszcenie krwi z żyły szyjnej.

Gdyby w ciągu tygodnia skutkiem zaniedbania lub oporności choroby nie nastąpiło polepsznie, to trzeba będzie koniecznie zasięgnąć rady weterynarza, by nie doprowadzić do następstw czyniących z koni nieużyteczną kalekę.

A ponieważ korzystniej do choroby nie dopuścić, niż ją leczyć, przeto należy baczyć zawsze na to, by koń jazdą spocony, był należycie wiechciami wytarty i by po wytarciu, przykryty derką, był przez jakiś czas w ruchu zanim się go do stajni wprowadzi. Dalej zważać na to, by w stajni nie panowały przeciągi i by czeladź koni zgrzanych przy pracy nie poiła, aż po zupełnem ochłodzeniu.

Różne rady pożyteczne.

Mokry liszaj (egzema) powstaje bardzo często na popękanych od pracy zimna rękach naszych kobiet.

Szczególnie praczki bardzo często uskarża ją się na to cierpienie. Z początku w miejscach porażonych egzemą zaczyna się puchlina, potem wysypka, składająca się z pęcherzyków i gnojnych pryszczyków, czemu zwykle towarzyszy niezmierne swędzenie.

Leczenie polega na tem, by w początku choroby, kiedy wysypka pojawia się dopiero, przesypywać ją mąką kartoflową, a lepiej proszkiem „talkiem“, którego dostać można w każdej aptece.

Jeżeli zaś płynięcie materyi już się rozdoczęło, to trzeba owijać chore miejsce płatami płótna posmarowanemi maścią „cynkową“ i trzymać je przez pół dnia, potem oczyścić skórę watą, umaczaną w oliwie, i znów owijać płótnem z maścią, aż egzema łuszczyć się zacznie. Wtedy wziąć w aptece „Ichtyolu“ (czarny gęsty płyn) i tem smarować za pomocą waty porażone miejsca, aż liszaj zejdzie.

Płótno nieprzemakalne Mamy tu na myśli jedynie płótno grube, ordynarne używane zazwyczaj dla ochrony zaskoczonych przez słotę towarów, lub idące na pokrycie namiotów i t. p.

Płótno takie czyni się nieprzemakalnem w sposób nadzwyczaj prosty i nie połączony z znaczniejszymi kosztami a mianowicie tak: rozpuszcza się w glinianem naczyniu dziewięć części żywicy, do niej dodając 15 części oleju rzepakowego.

Po należytem wymieszaniu cedzi się otrzymaną mieszaninę. Do markiz i namiotów wystarcza w zupełności jednorazowe pociągnięcie płótna tym płynem, płachty ochronne, jako najczęściej pozbawione okapu, należy po zaschnięciu pierwszej warstwy pociągnąć powtórnie. Mieszaniny tej używa się także do nasycania postronków zaprzęgowych, lin do sieci itp. a zabezpieczając je od wsiąkania wody, dodaje się im jednocześnie mocy i trwałości.

Pewnym i przyjemnym środkiem na myszy jest psi rumianek i mięta. Wiązki tego kwiecia położone pod łóżka, szafy, kanapy i porzucone w kąty izby zmuszają myszy do wyniesienia się. Nie mogą bowiem znieść zapachu tych ziół i wolą wywędrować gdzieindziej.

Jak zabezpieczyć wędliny od pleśni? Wędlinę zapleśniałą oczyścić i posmarowac solą rozrobioną o tyle wodą, ażeby gęsta masa z niej się utworzyła. Sól nie dopuszcza pleśni.

TO I OWO.

Ile jest żydów na świecie? Według zeszłorocznych obliczeń dokonanych przez pewne biuro statystyczne w Paryżu liczba żydów na całym świecie wynosi 12 milionów i 428 tysięcy. Z tej liczby na samą Galicyę przypada około 900 tysięcy żydów, na Królestwo Polskie 1 milion 538 tysięcy Żaden przeto kraj na ziemi nie jest tak zaludniony przez żydów, jak Polska.

Z zestawienia tego wynika dalej, że prócz Nowego Yorku posiadającego wszakże obec-

około 5 milionów mieszkańców, w tem żydów mniej więcej 16 procent, żadne miasto na całym świecie nie posiada tylu żydów co Warszawa. Ma ona więcej ludności żydowskiej aniżeli Francya Bułgarya i Włochy razem wziąwszy,

Królestwo zaś i Galicya posiadają więcej żydów aniżeli następujące kraje razem wzięte: Anglia, Francya. Niemcy, Holandya, Turcya europejska. Rumunia, Włochy, Bułgarya, Szwajcarya, Grecya, Serbia, Dania, Szwecya, Belgia Hiszpania, Portugalia, Luksemburg, Afganistan, Indye brytańskie, Persya, Transwal, Egipt, Algier Tunis, Maroko. Syberya i Australia.

Cyfry powyżej przytoczone dowodzą, iż Polska jest najprzyjemniejszym dla żydów krajem na całym świecie bo w Polsce ludzie ciemni i dają się żydom wyzyskiwać.

Końskie mięso. Spożywanie „koniny“ szerzy się w Niemczech coraz więcej. Od siedmiu lat biją w Niemczech rocznie około 166 tysięcy koni. W ostatnim roku nawet 175,000. Najwięcej koniny spożywają w wielkich miastach W Prusiech biją rocznie 120 000, w Saksonii 150,000, w Bawaryi 11,800. w Hamburgu 7000 sztuk rocznie.

Pogrzeb miliardera. W oryginalny ale nieco kosztowny sposób kazał się w roku zeszłym pochować miliarder amerykański James Busch, właściciel całej nieledwie dzielnicy śródmieścia i niezliczonych placów budowlanych w okolicy N. Yorku. James Busch. umierając rozporządził jak najdokładniej, w najdrobniejszych szczegółach, w jaki sposób ma się odbyć jego pogrzeb, który też urządzono wedle jego życzenia.

W pogrzebie wzięło udział kilkadziesiąt tysosób, ponieważ wedle rozporządznia testamentarnego zmarłego. każdy z obecnych na pogrzebie miał otrzymać sumę 5 dolarów. Zwłoki wśród wystawnego ceremoniału spalono, popioły zaś zaś złożono w kosztownej złotej urnie. W czasie palenia ciała kilka muzyk przygrywało żałobne marsze i pieśni.

Następnie przewieziono popioły w tonącym w powodzi kwiatów karawanie do portu i złożono je w specyalnie na ten cel urządzonej kajucie, ulubionego jachtu okrętu miliardera. Pierwsza część pogrzebu była skończoną.

Teraz podpłynął do jachtu drugi parowiec i przyczepiwszy go do siebie łańcuchami, wypłynął na pełne morze. mając na pokładzie najwybitniejszych gości pogrzebowych. Zdala od brzegu zatrzymano się: na jacht weszło trzech marynarzy, otworzyli jego klapy, poczem cofnęli się na pokład parowca, a tymczasem kosztowny statek mieszczący w sobie popioły miliardera pogrążał się zwolna w falach, aż wreszcie zniknął w odmętach morskich. Pogrzeb był skończony.

Psy kontrabandziści i psy łapacze. Na pograniczu rosyjsko pruskiem odbywają się po stronie rosyjskiej koło Sosnowca ciekawe próby z psami.

Oprócz straży pogranicznej pełniącej ogólny dozór nad granicą, istnieje jeszcze specyalna tak zwana „straż karczmarska“, do której obowiązku należy czuwanie, aby nie pszenoszono przez granicę spirytusu.

W ostatnich czasach przemytnicy celem uniknięcia złapania używają do przenoszenia kontrabandy psów. Obciążone pęcherzami psy przemykają się nocą koło posterunków, przynosząc powierzone sobie ciężary w określone miejsce.

Wobec tego, że ujęcie psich przemytników jest zadaniem niezwykle trudnem, strażnicy poczęli tresować specyalnie psy, które tropią na granicy psy należące do przemytników.

Głód i nędza w Argentynie.

Donoszą z Buenos Ayres, że w Argentynie panuje wielki brak pracy. W Buenos Ayres znajduje się 80.000 osób bez pracy. Wiele osób nie ma środków na wyjazd w głąb kraju. Całe rodziny głodne i obszarpane włóczą się po mieście drżąc z zimna.

Wobec małego zapotrzebowania pracy zarobki spadły, ceny żywności są bardzo wysokie. Wśród wychodźców panuje ogromna nędza. A mimoto agenci towarzystw okrętowych namawiają ludność do wychodźtwa do Argentyny na głód i nędzę.

Ząb za 10 tysięcy koron.

Pewien arystokrata (możny pan) szkocki znajduje się w posiadaniu zęba wielkiego uczonego angielskiego, Izaaka Niutona. Szczególny ten skarb oszacowano, jako rzadkość jedyną na świecie, na 25 tysięcy Koron.

Liczne potomstwo.

Obecny król Syamu może się pochwalić ładną liczbą braci i sióstr. Zmarły król Chulalonghorn zostawił bowiem ni mniej ni więcej jak setkę synów i setkę córek. Tak licznem

potomstwem nie może się bodaj pochwalić ani jeden monarcha nawet wschodni.

Zmarły monarcha Syamu miał w swym haremie oprócz 12 żon, które nosiły tytuł książęcy, jeszcze 600 małżonek nieutytułowanych, nic więc dziwnego, że doczekał się takiego potomstwa.

Nie znał on nawet podobno wszystkich swoich dzieci. Co się tyczy ich stanowiska społecznego, to tylko dzieci małżonek utytułowanych, to jest „pierwszych„ żon króla, zaliczają się do rodziny królewskiej. Dwunastu synów zmarłego króla, noszących tytuł książąt syamskich, krztałci się w Anglii.

Długowieczność w wszystkich krajach. Według obliczeń dokonanych przez niemiecki urząd zdrowia - ludzie dłuzej żyją na południu aniżeli na północy, co przypisać można temu, że w krajach południowych mieszkańcy więcej przebywają na powietrzu i słońcu Gdy np. w Bułgaryi żyje 3.883 osób, liczących więcej niż sto lat, czyli. że na sto mieszkańców przypada jeden stuletni, w Niemczech potrzeba aż milion mieszkańców „przesiać“, aby znaleźć jednego stuletniego.

Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunii ma być stuletnich 1074. w Serbii 573, wHiszpanii 410, we Francyi 113, we Włoszech 198, w Austro-Węgrzęch 173, w Belgii i Szkocyi 92, w Rosyi 89, w Norwegii 23, w Szwecyi 10. w Belgii 5. w Danii 2. W Szwajcaryi niema wcale stuletnich.

A więc w Bułgaryi samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Prof. Miecznikow przypisuje wyjątkową długość życia wśród Bułgarów rozpowszechnionemu spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego zwanego jogurtem.

Sanki do jeżdżenia pod wodą.

Wynaleziono je w Niemczech. Jest to podobno wynalazek mogący wywołać przewrót w rzemiośle nurków, albowiem dotychczas nurek, ubrany w hełm i w odzież odpowiednią, bywał zawsze połączony rurą powietrzną z brzegiem lub z okrętem, przez co poruszenia jego znacznie były skrępowane.

Mając aparat do dostarczania powietrza umieszczony na plecach (mianowicie dwa cylindry: jeden ze ścieśnionym czystym tlenem drugi z sodą gryzącą), nurek siada na sanki i jedzie, gdzie mu się spodoba po dnie morza. Sanki przyczepione są zapomocą liny do łodzi motorowej, która je ciągnie. Nurek nadaje kierunek sankom za pomocą steru. Z łodzią motorową jest połączony tylko drutami telefonu, przez które wydaje rozkazy, w którą stronę łódź ma go ściągnąć.

Głód w Japonii.

Z Tokio nadeszły wiadomości o głodzie w Japonii. Żniwa i rybołowstwo w roku ubiegłym, wcale niedopisały, także w prowincyach Aonrori i Hokaido panuje straszny głód. Mieszkańcy umierają gromadnie, całe tłumy zbierają się w miastach i sprzedają dzieci. Rząd japoński udzielił zapomóg w wysokości 30 milionów Koron, ale kwota ta bynajmniej nie wystarcza.

Żarty.

Socyalistyczny zegar.

Po śmierci zagorzałego arystokraty wystawiono jego całe urządzenie na publiczną licytacyę. Wśród rozmaitych przedmiotów przychodzi także i stary antyk. średniowieczny zegar ścienny.

— Urzednik woła:

— A teraz moi państwo, coś bardzo rzadkiego; „socyalistyczny zegar ścienny“!

Co? socyalistyczny zegar? .. – wołają z tłumu.

— Tak jest — rzecze urzędnik — bo ten zegar „pracuje tylko ośm godzin dziennie“.

Także odpowiedź.

Dawnymi czasy, kiedy to jeszcze świeciły szubienice, schwytano w mieście Rychwole jakiegoś winowajcę a rada miejska, mająca wtedy moc karania śmiercią, zawyrokowała aby go powiesić na szubienicy.

Lecz stało ją na wyrok, nie na szubienicę. Budować — to przewłoka i koszt; aż doradził jeden z ławników, pożyczyć z Zagrzewia.

Lecz zarozumiała rada miejska Zagrzewia odpowiedziała: „My dla siebie i dla naszych dzieci wystawili szubienice, a nie dla wisielców Rychwoła ..“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Ks. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia W. Poturalskiego Podgórze-Kraków